

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

czwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/2 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 7 Lipca. — Telegram nadszedł tu z Konstantynopola, że w dniu dzisiejszym nadeszła tam wiadomość z Tiflisu z d. 21. z. m. o powstaniu wybuchem między Tiflisem, Karatakami i Lezgią. Książę Chołokow zginął z 200 ludźmi pod Zakatali i komunikacja z Nachą przerwana. Tatarzy sprzyjają powstaniu.

Wiedeń, 7 Lipca. — Z Aten donoszą pod d. 4. b. m. że walka tam rozpoczęta w d. 30 Czerwca, skończyła się w d. 2. Lipca, gdy poległ młodszy Canaris i wielu innych. Nowe ministerstwo składa się z Rufa, Calligasa, Kehagii, Climeki, Mauromichalisa i Micolopulo.

Drezno, 7. Lipca. — Dresdner Journal pisze: Sascy delegaci oświadczyli na konferencji celnej w Monachium, że Saksonia podziela nadzieję, iż z Austrią dadzą się ułożyć ułatwienia handlowe i zgadza się na układy między Prusami, Bawaryą i Saksonią, a nieprzystaje na oddzielne układy z pojedynczymi rządami.

Londyn, 7. Lipca. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 27. z. m. Konfederaci wyparli Milroy z Mac Connellsburga. Ruszyli w 10,000 do Pensylwanii. Napaść Banksa na Port Hudson odparto na wszystkich punktach. Banks cofnął się do swoich szanów.

Berlin, 8. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać radcy przy sądzie apelacyjnym Franciszkowi Urbani w Raciborzu order orla czerwonego 4ej klasy.

— Dwór królewski przywdział żałobę na dni 8 za zmarłego arcyksięcia Maksymiliana Józefa Jana Karola austriack. Este.

Berlin, 7. Lipca. — Prezes policji wydał obwieszczenie w dniu 5. b. m., w którym ostrzega każdego, ktoby na miejscach zawichrzenia spokojności publicznej się pokazał, iż bez żadnego względu będzie aresztowanym, a w razie potrzeby użyta będzie przeciw niemu przewaga broni. Dwie bramy w bliskości zawichrzeń od tegoż dnia będą zamknięte o godzinie 9ej wieczorem. Stadtvogtei zapełniona jest więźniami, których mnóstwo nałapano w sobotę. Schutzmännery ruszyli oddziałami ze wszystkich stron wieczorem sposobem nagankowym, spędzili wszystkich na plac Maurycego, gdzie wszystkich podejrzanych o zawichrzenia wylapali. Przy tej sposobności nie jeden niewinny, a tylko z ciekawości przybyły oberwał, niektórych nawet ciężko raniono. Wielu z wyższych stanów było zmuszonych przepędzić całą noc wśród motłochu stojąc. Porucznik od schutzmännerów umarł z ran odniesionych. Lud go poznał, porzucił na kupę piasku i tam cegłami porozbijał mu głowę i piersi. Odniesiono go do domu na Pranzenstrasse pod nr. 41. Równie ciężko raniono innego porucznika od policji Denstadta. Restaurator Schultz, z powodu którego bójkę się rozpoczęły, uciekł, a gospodarz jego, który go chciał eksmitować przeniósł się na mieszkanie w okolicę Berlina.

— Prowincjalna korespondencya (Prowincial-Corespondenz) redagowana przez R. Wentzla a drukowana w tajnej drukarni nadwornej R. Deckera w Berlinie wychodzi także w tłumaczeniu polskim dla użytku pism powiatowych (Kreisblätter) zaprowadzonych w prowincjach, gdzie mówią mieszkańcy po polsku.

Wrocław, 5 Lipca. — Zeszłej nocy prowadzony na policją przez żołnierzy litograf Budzyński, chciał umknąć około bramy olawskiej. Żołnierz z 3. pułku poznańskiej piechoty nr. 58 pchnął go bagnetem i zabił na miejscu.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 6. Lipca. — National Ztg. pisze: W nocy z soboty na niedzielę od godziny 12tej sypały się wojska moskiewskie na ulice. Patrole za patrolami pospieszały, pojedynczy jeźdźcy przebiegali w różne strony. Powiadano, że strzał padł a potem raketę wypuszczono. Z natężoną ciekawością wyglądano przez szyby, bo nie wolno o tej godzinie ani wychodzić na ulicę, ani otwierać okna. Z rana obiegały dwie wersje o tych nocnych przechadzkach wojska. Jedni sądzili, że to

ślepy alarm, na ćwiczenie władz i wojska, drudzy zaś, że na Dzikiej ulicy miał paść strzał, w skutek którego puścili Moskale raketę. W rzeczy samej Moskale napadli na jeden dom na Dzikiej ulicy, a nieznalazszy nic po długich przetrząsaniach, zabrali dwóch młodych synów gospodarza tego domu, oskarżając ich, że oni strzelili. Równie przegladali Moskale ogród sąsiedni, ale nic nie odkryli. Któż zresztą wiedzieć może, czego Moskwa szukała, zwykle udaje, że to lub owo poszukuje, a tymczasem ma coś innego na myśli. Podstęp i zdrady jej nie braknie. W ogóle poszukiwania i przetrząsania domów stoją w Warszawie na porządku dziennym. Bo tam gdzie nie było i niema prawa, tam też tylko władza miecza i bagnatów przewodzi. Nie masz też dnia, w którymby uwięzienie choć najniewinniejszej osoby nie zachodziło. Szukają wciąż broni, pieniędzy i listów zastawnych, które znikły. Najnowsze rozporządzenia rządu niewidomego i widomego krzyżują się, z tą jednak różnicą, że niewidomego wszyscy słuchają, a widomego puszczają mimo. Niewidomy nakazuje podatki i wszyscy płacą, a widomy pod karą więzienia każe płacić sobie podatki i nikt go niesłucha, i idą do więzienia.

— Występujące teraz coraz liczniejsze hufce powstańców okazują, że ogłoszone powstanie za słabnące przez telegramy moskiewskie, trwa i wzmacnia się. Jeżeli się uda powstaniu dostać więcej broni, na co ma pieniądze, natenczas walka jeszcze szersza się rozpłomi. Czyliż to nie jest podziwienia godnem, że chełpliwa Moskwa przy milionowym wojsku, broni najlepszej, armatach, fortecach przeciw powstałym z kijami w rękę nie dotąd wykonać nie może, a wszystkie jej buletyny wojenne są dziś pośmiewiskiem Europy. Od sześciu miesięcy rozbija niemi i niszczy do szczytu hufce, a one licznie i coraz energiczniej na polach i w lasach się potykają z Moskwą. Nie jest to dowodem największej słabości Moskwy, kiedy ucieka się już nie do swego wojska, ale do chłopów polskich o pomoc przeciw powstaniu, ofiarując im po zabitych lub ujętych pieniądze, rzeczy, konie, a nawet ziemię.

Warszawa, 5. Lipca. — N. Z. pisze: Wczorajszej nocy o godz. 11ej padły dwa strzały naraz na dwóch ulicach. Zaraz na Dzikiej ulicy przed domem, z którego miano wystrzelić stanął oddział dragonów. Równocześnie przybył tam oberpolicmajster z adjutantem wielkiego księcia, którzy przetrząsnęli cały dom od fundamentu do wierzchu dachu. Przez kilka godzin szukali i nic nieznalezli. Aresztowano przytem w tym domu dwóch synów żydowskiego kupca E., chociaż przyjąć można, że byli niewinni.

Równocześnie wczoraj wieczorem o godz. 9 przebito sztyletem rządowego szpiega Ratajskiego w domu na Ogrodowej ulicy wskutek zapadłego nań wyroku śmierci przez trybunał tajny rewolucyjny.

Wczoraj wyszła odezwa poraz pierwszy do żydów od rządu narodowego datowana pod d. 22. Czerwca. Jest w stylu biblijnym napisana bardzo czysto i poprawnie, w języku hebrajskim i polskim.

— Naczelnik miasta wydał odezwę do mieszkańców, przestrzegając, aby się nie spuszczało na interwencją zagraniczną, i wzywa do wytrwałości i jedności. Odezwa ta jest datowana pod d. 5. Lipca. W drugiej odezwie wzywa mieszkańców do płacenia rządowi narodowemu podatków, a niesłuchania zagrożenia więzieniem, jakim chce karać Moskwa niepłacących jej podatków. Donosi w końcu że Fortunat Jerlicz był chorąży rosyjski ukarany został śmiercią za sfalszowanie pieczęci rządu narodowego i wybieranie podatku dla siebie.

Toruń, 5. Lipca. — Pod Szreńskiem w powiecie mławskim powstańcy rozbili oddział kawalerii moskiewskiej prowadzący z sobą znaczny transport owsa, siana i furazu. Moskale poległo 18. Polacy zabrali wszystkie te zapasy.

— Wiedeńska Presse donosi z Krakowa pod d. 5. Lipca. Oddział polski złożony z 500 ludzi zabił Moskale pod Kuczborgiem w mławskim. W Orzycach, powiecie prasznyskim stoi polski hufiec z 1000 ludzi złożony. W dniu 4. Lipca zabił hufiec kawalerii pod dowództwem hr. Mycielskiego silny oddział kozaków, pozostałych przy życiu rozbili.

— Wyjaśnił się nieco przebieg krwawych walk stoczonych 1 t. m. w okolicy Radziwiłłowa przez trzy hufce, które pod naczelnym generała Wysockiego w tamtej okolicy działały. Z trzech tych hufców, oddział prawy pod dowództwem pułkownika Horodyskiego, liczyć mający 350 do 400 ludzi zbrojnych piechoty i jazdy, szedł od Buczyny koło Poczajowa na Radziwiłłów od południowej strony; oddział środkowy, główny,

pod dowództwem generała Wysockiego, liczący ośm kompanii strzelców i karabinierów, szwadron jazdy i nieco kosynierów, razem podobno do 900 czy 1000 ludzi, szedł wprost z zachodu z lasów około Berlinek na wschód, na Radziwiłłów, tworząc niejako centrum; oddział zaś Miniewskiego, dość odlegle od dwóch powyższych na północ wysunięty, ruszał z okolicy Baryłowa ku Beresteczce; był podobno najmniejszy, a siła jego nie jest nam znana. Dwa najprzód wspomniane oddziały uderzyć miały równocześnie na Radziwiłłów 1 t. m. o 3ej godz. rano. Jakoż oddział Horodyskiego o tej godzinie pod Radziwiłłowem stanął i zaraz całą podobno swą piechotę naraz atak rozpoczął; gdy główny oddział pod osobistym dowództwem generała Wysockiego wstrzymany w swym pochodzie różnymi przeszkodami, poczęści podobno, że wojsko austriackie osadzające granicę musiał okrążyć, za ledwo koło godziny 7 rano 1 Lipca go całonocnym marszem stanął o pół mili od Radziwiłłowa blisko folwarku Lewiatyna, a wyparłszy kozaków i dragonów posunął się na Radziwiłłów, do którego, jak donosiliśmy, przed 9tą rano doszedł.

Lecz wówczas już oddział pułkownika Horodyskiego — który walcząc tam cztery godziny z przeważną siłą piechoty moskiewskiej ukrytej w domach, w zaciętym i krwawym boju znacznie był przerzedzony, a gdy poległ przesyty kulą dowódca oddziału Horodyski, padł ciężko raniony jego szef sztabu Sienkiewicz oraz wielu oficerów i żołnierzy — poczęli się cofać z pierwszych domów miasta które zdobył, do pobliskiego lasu ku granicy austriackiej, gdy niewiedzący jeszcze o tem generał Wysocki rozpoczął z drugiej strony atak na Radziwiłłów.

Gdy ten przerzedzony żelazem i kulami, pozbawiony dowódców oddział Horodyskiego po zaciętym boju cofał się, właśnie w tej chwili niewiedzący jeszcze o tem jen. Wysocki rozpoczął atak na Radziwiłłów ze swym hucem z drugiej strony. Zajął parę krańcowych domów wyparłszy z nich Moskale, odparł ich nawet od mostu na drodze bitej przez Słonówkę idącego, lecz kompanie most ten szturmujące nie zdołały przejść go pod ogniem piechoty moskiewskiej ukrytej w domach i zbożu na drugiej stronie. Toczyła się więc walka ogniowa, gdy zaś około 3ej godziny po południu Moskalem przybyły znaczne posiłki, generał Wysocki dał rozkaz cofnięcia się z pod miasta w kierunku południowo-zachodnim, lecz nieprzekraczania granicy austriackiej. Do tej chwili są dokładne i szczegółowe wiadomości, donoszące nadto, iż z oddziału Horodyskiego poległo w boju w Radziwiłłowie do 40 a z oddziału jen. Wysockiego do 30, prócz przeszło 60 ranionych, których powiększej części do Brodów przywieziono. Strata jednak w oddziale Horodyskiego jest większą, gdyż Moskale wielu ranionych podobiali.

Wiadomości o dalszych po 3. godz. 1. Lipca działaniach, są już mniej dokładne i pewne. Wiemy tylko, że po drugiej walce ogniowej toczony aż do nocy 1. t. m. przez oddział generała Wysockiego przeciw pracującym go siłom moskiewskim, oddział ten znacznie zmniejszony już to w boju, już to kilkudziesięcioma którzy osłabieni cofnęli się za granicę i zaaresztowani zostali przez wojsko austriackie, zdołał przedrzeć się ku Poczajowu, a ztamtąd posunął się w kierunku Krzemieńca. Ogółem z obu oddziałów Horodyskiego i Wysockiego przeszło 200 ochotników bez broni zatrzymały wojska austriackie i przyprowadziły do Brodów.

Co się tyczy oddziału Miniewskiego, ten stoczywszy pomyślną potyczkę z małym oddziałem moskiewskim pod Beresteczkiem, zdołał przedrzeć się także w głąb Wołynia. Dodać tu jeszcze musimy, że gdy Moskale zaczęli mordować i rabować spokojną ludność w Radziwiłłowie, ta tłumnie uciekła do Brodów.

Warszawa, 27. Czerwca. — Donosiłem, że przeciw oddziałowi Lelewela w Łukowie (na Podlasiu), Moskale znaczne siły zebrałi od Warszawy, Siedlec i bliższych punktów, w których załogi ich zostają. Byliśmy niespokojni o jego oddział, do którego zbliżyły się, aby mu pomagać, oddziały Zielińskiego i majora Jankowskiego; obawialiśmy się o losy jego, gdyż wątpiliśmy, czy potrafi oprzeć się sile cztery razy przemagającej jego siły. Dnia 23. Czerwca przyszło do boju pod Stoczkiem; walka była i długa i zacięta. Straciliśmy dwudziestu kilku w zabitych, Moskale nierównie większą ponieśli stratę. Lecz gdy nowe siły dążyły na pomoc Moskałom, Lelewel naznaczył punkt zborny dla swoich i wycofał wszystkich bezpiecznie rozdzielwszy na drobne oddziały, a dzisiaj wszystkie już zebrały się w całości pod dowództwem swego niestrudzonego naczelnika.

Przesyłam wam list ze Szwecji pisany dnia 15. Czerwca z wyspy Gotland:

»Czwartego Czerwca o godzinie 5½ rano, po długim pobycie wypłynęliśmy z Malmö, żegnani i błogosławieni od wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Po 9-dniowej żegludze, manewrując długo po morzu i znosząc trudy i niewygody, przybyliśmy szczęśliwie 11. o 3ej po południu na brzeg polski, o 2 mile poniżej Kłajpedy (Memla). Morze było łagodne, pogoda jak najpiękniejsza, okręt stał spokojnie na kotwicy o tysiąc łokci od brzegu. O 11ej wieczorem zaczęło się wylądowanie. W pierwszej łodzi siedział pułkownik Łapiński, z dwoma oficerami, czterech wioślarzy i sternik; w drugiej, większej, która była przywiązana do pierwszej, było 20 Francuzów i Włochów i 12 z polskiej kawalerii, każdy zbrojny w karabin, pałasz i rewolwer, obciążeni wszyscy mantelzakami i amunicją. Gdy odbili od okrętu, zerwał się silny wiatr, który im nie pozwolił jechać prosto do brzegu. Jak się pokazało wielka łódź była rozeschnięta i przepuszczała wodę, przytem była zanadto przeciążona. Dla tych dwóch związanych łodzi, 4ch wioślarzy było za mało. Łódź druga miotana wiatrem, ciągnęła za sobą pierwszą, zamiast iść za nią. Obie coraz bardziej oddalały się od brzegu, a jeszcze więcej od okrętu, który pchany silnym wiatrem, nie stał już na kotwicy, lecz posuwał się szybko. Bałwany coraz częściej wpadały do łodzi. Zapóźno spostrzeżono niebezpieczeństwo. Łódź druga coraz więcej nabierała wody. Robiono wszelkie wysilenia, aby wrócić do okrętu. Już byli

blisko, gdy łódź druga zaczęła tonąć. Odcięto ją od pierwszej, to wybawiło pułkownika i siedmiu z nim siedzących ludzi. Zaś 32 młodzieńców z drugiej barki pochłonęły bałwany morskie. W tej chwili, my będący na okręcie ujrzeliśmy tylko głowy i wyciągnięte ręce na powierzchni spienionego morza, krzyk rozpacz rozległ się w powietrzu, gromada stojąca na pokładzie, odpowiada głuchym żalonym jękiem. Rzucano liny, drągi, kręgi i beczki. Wszystko nic nie pomogło, bo silny wiatr odpędził okręt, a przytem noc była ciemna. Wysłane dwie łodzie ocaliły ośmiu; dwudziestu zaś czterech pochłonęła otchłań. Zapewne żaden nie dostał się na ląd, bo wiatr silny odpychał ich od brzegu. Oto nazwiska utonionych Polaków: Wiśniewski Jan z Warszawy lat 36, Piotrowski Jerzy emigrant z roku 1848 lat 32, Wiciejewski Franciszek ze Zwierzyńca Lubelskiego emigrant z roku 1848 lat 34, Paniewski Feliks z kaliskiego emigrant z r. 1861 lat 21, Łosiewicz Karol z Paryża, syn starego emigranta z r. 1831 lat 18, Raclawski Stanisław emigrant z r. 1848 lat 39, Borowski ogrodnik z Paryża, uczeń Czemińskiego z Warszawy lat 22, Żołnierowski syn emigranta. Tonęli i wyratowani zostali: Cholewa Jan z Dąbrowy pod Krakowem emigrant z r. 1859 lat 27, Pugas Bolesław syn wodza Czerkiesów na Kaukazie lat 16, Adam Polaček z lubelskiego emigrant lat 38, Biller Władysław z Warszawy lat 18. Nazwiska 16tu utonionych i 4ch wyratowanych cudzoziemców nie piszę, gdyż w kraju nikt ich nie zna, chociaż niektórzy byli ze znacznych familij. Młódź która zginęła, stanowiła czoło naszej wyprawy. Straszna scena przeszła, pozostał smutek. Pułkownik dla braku łodzi, niechciał lądować. Postanowił udać się na wyspę Gotland. O 12 opuściliśmy fatalne miejsce i po 4-dniowej podróży, noszeni burzą, gdy już żywności i wody poczęto nam brakować, przybyliśmy smutni i znękani do zamierzonej wyspy.« Na tem kończy się list.

Z Wilna donoszą nam, że Haller gubernator grodzieński, Hildebrand generał żandarmeryi, podali się podobno do dymisyi, mówiąc: służyliśmy cesarzowi, ale nie chcemy służyć katowi Murawiewowi. Hallerowi odmówił Murawiew dymisyi, a tylko powiedział mu: »ja ciebie sam prognoju.« Wasilew policmajster znany z dzikości, uciekł z Wilna. Łappa marszałek miński przetrzymany dwa tygodnie w policyi, wywieziony został do Penzy. Domejkę, marszałka gubernialnego wileńskiego, zostającego długo na dobrej stopie z przeszłym gubernatorem Nazimowem, Murawiew żandarmami sprowadził, a gdy mu się prezentował przybrany w order, tak do niego przemówił: »Słuszaj ty — ispołniaj moi prikazania« bo dodał, trzęsąc orderami na piersiach, »wsie jeti ruskie gosudarstwiennoj łaski niczego u mienia nie stojat« i kazał mu adres podawać.

Z augustowskiego donoszą nam, że 22. Czerwca Suzin stoczył potyczkę, w której nasi otrzymali plac boju. Moskale zginęło 70, naszych 20, lecz w tej liczbie podobno Suzin. Ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż z wieści tu powtarzamy ją.

W Warszawie ciągle aresztowania. Z sekcji egzekucyjnej magistratu, dwóch urzędników Ildefons Chomiński i Onufry Nestorowicz, otrzymali dymisyę za nieegzekwowanie podatków, a potem wzięli ich do cytadeli.

Do życiorysu Szumańskiego tu dodać mogę, że on pierwszy podjął się drukowania »Strażnicy«, która była pierwszym pismem tajemnym tu wychodzącym.

Warszawa, 30. Czerwca. — Pierwsza dywizja gwardyi, która miała przyjść do Warszawy, została wysłaną z Petersburga do Rygi. Trzecie bataliony gwardyi, które miały przyjść także do Kongresówki, zatrzymano w Petersburgu. 2gi pułk kozacki w tych dniach ma przyjść do Warszawy, a mówią, że mają jeszcze 8 pułków dońskich kozaków wysłać tutaj.

Szumł Fajtelbaum za znalezione przy nim pisma narodowe, Jan Szredes za zamiar wyjścia do powstania i Antoni Koziolkiewicz oddani zostali do wojska.

Dnia 27. przyprowadzono tu z Mińska 36 jeńców dawniej pojmanych, osadzono ich w forcie Sliwickim przy Pradze nad Wisłą.

Gdy wczoraj walami prowadzono kilku naszych, jakiś rzemieślnik rzucił na kozaków kamieniem. Kozacy rzucili się na owego człowieka i okropnie pokaleczyli go i chcieli zamordować, a gdy policyant stojący przy cyrkulu 8go Waclaw Boroń odwoził ich od tego, rzucili się na niego, rozbroili, aresztowali i odprowadzili do cytadeli.

Dnia 28. Czerwca w Wilnie zamordować kazał Murawiew na szubienicy Zygmunta Sierakowskiego, znanego dowódcę powstania na Żmudzi pod nazwiskiem Dołgi. Sierakowski był ranny kulą w kość pachy, rzucał, nie mógł więc ani chodzić ani siedzieć, przeto wzięli go, a na szafot wnieśli go żołnierze i z dołu w górę na stryczku ciągnęli, był to okropny i przerażający widok. Ta szlachetna i rozumna głowa dzień cały na stryczku powieszona, pozostanie w pamięci narodu na wieki. W wilią egzekucyi, na kwadrans młodej jego żonie, którą w r. z. pojął, pozwolili odwiedzić go; leżał w łóżku i był w ciągłej malignie z powodu ciężkiej choroby. Sierakowski rodem jest z Wołynia, ze znanej i zamożnej rodziny; skazywany w młodym wieku za patryotyzm do rot orenburskich, dosłużył się tam stopnia oficera. Ujrzał w nim wielkie zdolności, takt i wysokie wykształcenie, jen. Perowski gubernator i pozwolono mu udać się do Petersburga, do akademii wojennej. W Petersburgu powszechną zwrócił na siebie uwagę. Uczniowie akademii wojennej uważali go za przewodnika swojego i rzeczywiście był ich przewodnikiem w świecie idei wolnych i postępowych. On zrobił z akademii wojennej rozrodnią szlachetnych i wolnomyślących ludzi w Rosyi; on przez nich więcej od Hercena wpłynął na oficerów i armię rosyjską w kierunku liberalnym. Z drugiej strony zostawał w ciągłych stosunkach z emigracją polską i z krajem rodzinnym, w którym nieraz również wzięty inicjatywę w kierunku narodowej do niepodległości dążącej pracy. Wiedział o wszystkim co się robi w kraju i dobrą radą wpływał na usiłowania patryotów. W Pe-

tersburgu do końca był jakby wyrocznią dla ludzi świątłych i wolnomyślących w wojsku. Po wyjściu z akademii jako oficer jeneralnego sztabu, został w ministerstwie wojny, gdzie wkrótce przy ministrze Milutynie, został jedną z najbardziej znaczących i wpływowych figur. Za jego poradą i insynuacją minister nie jedną reformę w armii przeprowadził¹⁾ wysyłał go kilka razy za granicę, gdzie poznał się z wieloma znakomitościami wojskowymi we Francji i we Włoszech. Garibaldi prosił go, ażeby pozostał przy nim jako szef jego sztabu. Wszyscy widzieli w nim bowiem wielkie militarne zdolności i ogromną naukę. Jego przedstawienia, jego starania i projekta wpłynęły na reformę karnych wojskowych zakładów karnych w Rosji, jego także projekta, jego prace dążyły do usunięcia kary cielesnej z wojska rosyjskiego. Był to człowiek, który gdy coś przedsięwziął, musiał tego dokonać, dopóty więc kołatał w Petersburgu, dopóty kładł w uszy ministrowi potrzebę zniesienia kary cielesnej, aż ten wreszcie podjął się to przeprowadzić. Dobroczyniec więc swojego, żołnierze rosyjscy w Wilnie powiesili. Powiesili człowieka, którego uczucia i pojęcia ludzkie prowadziły go drogą sprawiedliwości. Polak jakich mało, kochał nad wszystko kraj i jego niepodległość; nieprzeszkadzało mu to jednak do sprawiedliwego w Rosji postępowania, do dobrze czynienia, oświecenia i ucłowieczenia nieprzyjaciół nawet ojczyzny. Piękne to życie: w polskiej historii jako wojownik i męczennik zajął niepospolite miejsce; a w historii wyrabiającej się wolności w Rosji, wspomniany będzie jako człowiek największego pożytku. Zgodny z zasadami Komitetu Centralnego, popierał jego program, w którym widział ideę zupełnie narodową, a wyższą od wszystkich demokratycznych idei. Powstanie uważał za przedwczesne; jednak jak tylko stało się ono faktem, porzucił Petersburg, porzucił stopień pułkownika rosyjskiego i wielką karierę jaka go tam czekała, i pospieszył do Wilna, z kąd pojechał na Zmudź, jako naczelnik wojskowy województwa Kowieńskiego. Nie będę powtarzał bojów, które stoczył, zwycięstw, które odniósł; powiem tylko, że on podniósł wysoko powstanie zmudzkie, że on był nadzieją całej Litwy, że w nim przewidywano znakomitego wodza części przyszłej armii polskiej. Zawistne losy wydarły nam zbyt wcześnie tego człowieka; raniony ciężko, z domu obywatelskiego wzięty przez dzikiego wroga, skończył piękny i pożyteczny swój żywot na szubienicy, na której Murawiew spełniając dane sobie instrukcje, pomimo stopnia podpułkownika rosyjskiego, zawiesił go. Sierakowski miał charakter otwarty, szczery, stanowczy, zupełnie żołnierski, kochał przyjaciela całą duszą, dla nieprzyjaciela, jak każdy żołnierz polski, umiał być chrześcianinem; w życiu prywatnym był bez plamy. Porywało go wszystko, co było pięknem i wzniosłem i śmiało w obec Moskali zdanie swoje wyrażał. Pieśń pewno wyśpiewa nie jeden czyn jego życia i pamięć tego znakomitego człowieka i męczennika pozostać długo w narodzie.

Donoszą mi prócz tego z Wilna, że Murawiew wymyślił nowy środek zniszczenia obywateli: ogłosił w Kuryerze rozkaz, ażeby w przeciągu 7 dni, wnieśli nowy podatek po 10 od sta, od ziemi i wszelkiej własności, a jeżeli kto nie jest w stanie tego uczynić, licytować będą jego ruchomości. Chłopom bronią moskale, ażeby na najem nie chodzili na dworskie grunta; kozacy jeżdżą i tych robotników, którzy już nawet pobrali pieniądze, spędzają z pola i mówią, że mają rozkaz bić takich, którzy się wynajmą do pracy u panów — czeka więc na Litwie straszny głód. Szczególniej w Mińskiem przymuszają chłopów do tego, żeby nie pracowali. Murawiew krwią Litwę zalał, popalił miasta, powięził ludność, teraz sprowadza plagę głodu. Czyż mogą być więcej szatańskie sposoby działania, sposoby z drugiej strony wykazujące największą słabość rządu i niebezpieczeństwo w jakim się znajduje.

Bolesław Świętorzecki, dzielny partyzant białoruski, któremu teraz żona za granicą umarła, pobił znów moskali. Sprowadzili następnie na niego 19 rot z Bobrujska i 1000 chłopów popędzili przed sobą, okrążyli las i palą go, posuwając się po jego popielisku coraz bardziej w głąb; dotąd jednak nie wysledzili go. Bohuszewice, majątek Świętorzeckiego, spalili tak, że nie został kamień na kamieniu.

Piszą dalej z Mińska, że i tam załobę przesładują. Najprzód chwytali kobiety na ulicach, obdzierali kapelusze i suknie rozdzielali; zaczęły więc kobiety nasze z domów nie wychodzić, ale w święto nie mogły siedzieć u siebie i wychodziły do kościołów. Wówczas odbywano polowanie na nich. Kwartelni, dziesiątnicy policyjni, żołnierze we drzwiach kościelnych łapali kobiety, szturchając prowadzili do policyi, gdzie suknie zdzielali, kazali sztrof płacić i sadzają do więzienia. Wczoraj za parady prowadzili (w Mińsku) w karecie załobnie ubrane panią L. Pruszyńską z córką, gubernator wyłajał je i kazał sztrof zapłacić; pani Horwatowa też sztrof zapłaciła i wiele innych; u n. Turczyńskiej trzy dni kwartalni siedzieli na schodach, ażeby ją pojmać, gdy wychodzić będzie w załobie. Musiały więc zdjąć załobę biedne nasze kobiety i ubrać się jak im kazało. Nikczemność moskiewska do tego dochodziła i dochodzi, że kilku kobietom idącym piechotą, przy aplaudzie oficerów, jenerałów i radości wściekłego Murawiewa, żołnierze kobietom krynoliny na głowę zarzucali, a w policyi biedniejsze bili różgami.

W obec takiego piekielnego postępowania Moskwy cała akcja dyplomatyczna szlamazarna, owe noty i propozycje, muszą się wydać nam jako akta dla nas nieprzyjazne co już i poprzednio wypowiedziałem, a za co jakiś kłamca w Gazecie Narodowej oszczerstwem i błotem na mnie rzucił, usiłując przekonać, że żądanie niepodległości, wyraźnie w moim

liście wypowiedziane oburzyło koła powstańcze, a twierdzenie że naród przed koncesjami moskiewskimi broni nie złoży, nazwał zbrodniczym oszczerstwem. Nie będziemy temu panu odpowiadać, bo napadani przez wiele lat przez organa moskiewskie w polemikę z nimi niewdawaliśmy się uważając to za ubliżające dla siebie, a w tym korespondencie przeczuwamy powietrze kłamstwa moskiewskiego, które już nie pierwszy raz ogarnęło lekko ceniącą obowiązki swoje redakcję Gazety Narodowej, nieznającą swoich korespondentów.

Ale wróćmy lepiej do Wilna. Donoszą mi ztamtąd jeszcze, że 27 czerwca rozeszła się po Wilnie pogłoska, że biskup Krasieński w drodze od Ostrowia do Wiatki żyć przestał. Wywozili go z Wilna bardzo słabego, doktor Adamowicz towarzyszył mu, ale wrócili go z Ostrowia, dalej jechać nie pozwalając. Zapowiedzieli biskupowi że go do Rygi wywożą, tymczasem wywieźli go gdzieindziej. Czekamy z niecierpliwością, na potwierdzenie pogłoski o śmierci biskupa.

— Kurjer Wileński ogłasza w urzędowej części następujące zalecenie p. jenerał-gubernatora naczelnikom gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej z d. 16. (28.) Czerwca 1863 r.

»Z dochodzących do mnie doniesień uważam, że wielu obywateli zaopatrują zjawiające się w ich folwarkach bandy powstańcze w żywność, uniemożliwiając się przymusem, którego jakoby przy tem doznają i niedając zaraz znać najbliższym dowódcom wojsk o znajdowaniu się w ich majątkach band powstańczych, o zjawieniu się których wiedzą zawczasu, gdyż bandy te głównie złożone są z ich synów, krewnych, znajomych lub służących.

Mając to na względzie, zalecam W. Eksc. uczynić rozporządzenie, ażeby względem obywateli, którzy dostarczają bandom powstańczym jakiegokolwiek żywności, albo nieuprzedzą najbliższych komend o znajdowaniu się w ich majątkach band, zastosowywany był z całą ścisłością §. 19. instrukcyi dla urzędzenia wojenno-cywilnego zarządu w powiatach, tj. ażeby na majątki ich niezwłocznie nakładany był sekwestr, a znajdujące się w tych majątkach zboże, owies i inne zapasy, obrócone były na przeżywienie wojsk; konie zaś i wozy, na urządzenie środków przewozowych. Samych zaś obywateli i rządzców ich brać pod straż i oddawać pod sąd wojenny, a familie ich rugować niezwłocznie z majątków.

(Podp.) jenerał piechoty Murawiew 2.«

Tuż po zaleceniu powyższem umieszczone sprawozdanie urzędowe okazuje w jakąż bezwzględnością wzięto się natychmiast do wykonywania srogich rozporządzeń wileńskiego satrapy. Brzmi ono dosłownie, jak następuje:

»Banda powstańców składająca się z 50 ludzi, przyszedłszy 13. (25.) Czerwca do wsi Bohdanańce w powiecie trockim, gub. wileńskiej, schwytała włościan Jana Sedelewskiego, Jana Stefanowicza i Kazimierza Działowskiego, znajdujących się w straży wiejskiej i powiesiła ich.

Jenerał-gubernator, przekonywając się z doniesienia o tym wypadku, że powstańcom dopomagali ekonom i łowczy majątku Bohdanańce i że pierwszy z nich groził włościanom składającym straż wiejską, że z nimi prędko się rozprawią, rozkazał niezwłocznie skutecznie na miejscu najściślejsze badanie w tym przedmiocie i jeżeli rzeczywiście okaże się, że właściciele lub rządzczy okolicznych folwarków pomagali powstańcom, to zabrawszy natychmiast zboże i całą ruchomość w tych folwarkach, pierwsze użyć na przeżywienie wojsk, a ostatnią przedawszy, wynagrodzić nieszcześliwe familie włościańskie, które ucierpiały(?) od powstańców. Folwark zaś przy wsi Bohdanańce, gdzie zostali obwiezieni włościanie, zburzyć do szczytu na postrach i dla przykładu innym. Rządzców i dziedziców tak wspomnianego folwarku jako i leżących w pobliżu, którzy dawali pomoc powstańcom, niezwłocznie wziąć pod areszt i odstawić do wileńskiej komisji śledczej razem ze śledczą o nich sprawą, zakomunikować wssy naczelnikowi gubernii o nałożeniu sekwestru na wszystkie ich majątki, i wyrugować z nich rodziny obywateli i rządzców. Rodzicom zaś włościan pokrzywdzonych wydać po 100 rsr. każdej.

Z skutecznego badania pokazało się, że ekonom folwarku Granopole, obywatela Seweryna Romera, Florian Wonsowicz i łowczy z tego folwarku, Adam Łapiński, wedle własnego ich zeznania, byli w bliskich stosunkach z powstańcami, dostarczali im żywności i dawali przytułek, a wedle wskazań wielu włościan podejrzani są prócz tego i o ucześnictwo w spełnionem przez buntowników przestępstwie. Sam zaś dziedzic pomienionego folwarku, obywatel Romer, wiedział o stosunkach z powstańcami i służących u niego oficyalistów, tem bardziej, że powstańcze bandy bardzo często zachodziły do jego majątku.

Wskutek tego i na zasadzie wyżej wzmiankowanego rozporządzenia p. jenerał-gubernatora, Wonsowicz i Łapiński aresztowani i oddani w rozporządzenie wileńskiej śledczej komisji, na majątki obywatela Seweryna Romera nałożony został sekwestr, a folwark Granopole zburzony do szczytu. Obywatel Romer z powodu nieobecności nie został jeszcze wzięty, Rodzicom pokrzywdzonych włościan wydano 300 rubli.«

Francya.

Paryż, 5. Lipca. — Memorial diplomatique pisze: jeżeli rząd rosyjski chce zacząć za swą odpowiedź na noty trzech mocarstw zachodnich, aż się ukończy rozprawy parlamentu angielskiego nad wnioskiem Hennesego, natenczas to potrwać może bardzo długo, bo parlament chce wprzód doczekać się odpowiedzi rosyjskiej.

— Hr. Persigny jedzie do Egiptu, z kąd wraca książę Napoleon. Egipt jest teraz sfinxem dla popadłych w niełaskę u sfinxa francuskiego.

— Zaręczają, że wczoraj odszedł kurjer z depeszami rządu francuskiego do p. jenerał-gubernatora w Petersburgu. Kurjer ten wyprawiony został po przydłuższej konferencji między p. Drouny de Lhuys a cesarzem. Mówią o osobnej ugodzie, którą chce Francya z Rosją zawrzeć. Być może, że to postrach na Anglię zdrażającą się wejść w czynną akcję. La France twierdzi, że tego roku wojna nie wybuchnie, chociaż jest prawdopodobną. Pays zaręcza, że gabinet rosyjski ma na ustach bardzo pokojowe słowa.

¹⁾ Szczególniej popierał śp. Sierakowski reformę w karnem prawie wojskowym rosyjskim usiłując przeprowadzić zniesienie w tem wojsku kary cielesnej; popierał to przedstawieniami czynionemi do ministerjum wojny, gdy dwukrotnie był wysłany przez rząd do Austrii, Prus, Francji i Anglii dla zbadania prawodawstwa karnego wojskowego i więzień wojskowych. Słyszeliśmy go jednak nieraz mówiącego, że jak zniósł karę kija w wojsku rosyjskiem, to przecież żołnierz moskiewski przestanie być bydłem i nie będzie ślepe narzędziem despotyzmu i będzie można z niego co zrobić dla sprawy wolności. P. R. Cz.

— Mówią, że 80,000 wojska francuskiego ma być postawione na stopie wojennej. Podobno dowódcem dywizji nakazano, aby zabronili oficerom o tych przygotowaniach mówić. Gaz. kol.

— Z Krakowa donoszą, że dwaj Francuzi, Rolland, redaktor dziennika lyońskiego i Ceyras, których władze austriackie przez kilka miesięcy więzili, jako podejrzanych o zamiar czynnego udziału w powstaniu polskiem, nareszcie wypuszczeni.

Przybyła tu znowu jedna Polka nosząca czworograniastą czapkę. Podobny ubiór może być dobry w kraju, ale nie zagranicą, szczególnie w Paryżu. Warto, aby o tem wiedzieli podrzużające rodaczki.

Galicya.

Kraków, 3. Lipca. — Jenerał Kruszewski, aresztowany w dniu 6. Kwietnia i trzymany pod śledztwem komisji wojskowej w więzieniu w tutejszym zamku do dnia 27 Czerwca, a następnie przeniesiony do więzienia kryminalnego, został wypuszczony wczoraj na wolność.

— P. Darski trzymany uwięziony na zamku tutejszym od czterech miesięcy pod zarzutem zaciągania ochotników do powstania, uwolniony został po czteromiesięcznym areszcie z braku istoty czynu karygodnego.

— Gdy wiele osób przejeżdżnych dopytuje się o miejsce pobytu w tej chwili prof. Dra Dietla, a nawet listownie zgłaszano się do nas o to, przeto nadmieniamy, że tenże właśnie powrócił do Krakowa.

— Redaktor niegdyś czasopisma lwowskiego „Czytelnia dla młodzieży“, p. Karol Cieszewski, skazany był przez sąd wyższy we Lwowie za zbrodniczy stan na trzy lata więzienia. Sąd najwyższy zniżył tę karę do roku jednego. Ponieważ jednak p. Cieszewski był chorym, przeto wstrzymano wykonanie wyroku i wskazanemu wolno było zostawać za kaucją na wolnej nodze. W ostatnich dniach komisja zdrowia sprawdziła ten stan p. Cieszewskiego, mimo tego jednak odwieziono go 25 Czerwca do więzienia kryminalnego w klasztorze Brygitek. Cz.

Włochy.

Monarchie Nationale pisze: Dowiadujemy się z oburzeniem, że wzięci przez Moskale do niewoli Włosi, walczący w szeregach powstańców polskich, gdzie zginął Nullo, stawieni zostali przed sąd wojenny i skazani na deportację do Syberji. Życzymy sobie, aby urzędowe pisma temu zaprzeczyły. Wedle wiadomości wprost z Warszawy jeńcy owi włoscy skazani zostali na śmierć przez sądy wojenne moskiewskie, a przez w. księcia Konstantego ulaskawieni na deportację do Syberji, dokąd ich popędzono.

Tureya.

Konstantynopol, 27. Czerwca. — Tryestska gazeta pisze: Rochebrune wyjechał ztąd do Tulczy, aby objąć dowództwo nad wyprawą tam się tworzącą na Ukrainę. Spodziewa się w 1000 dzielnych wojowników wystąpić. Kiedy to nastąpi, niewiadomo, bo jeszcze wciąż spieszą ze wszystkich stron Europy do niego posiłki. Wiele młodzieży francuskiej tam przybyło. Z rozkazu rządu narodowego wszyscy Polacy w służbie tureckiej wzięli uwolnienie. Wyjątek podobno tylko od tego stanowi Kościelski, Czajkoski i Freund, którzy doszli do stopnia baszów. Ale czemże oni dowodzić będą, kiedy podkomendni im podziękowali za służbę. Oficerowie polscy dostali od rządu tureckiego znaczne gratyfikacje i dziennie na przejazd nad Dunaj po 6 piastów. Węgrzy chcieli też pójść za przykładem Polaków, ale im Porta odmówiła gratyfikacji, mając wzgląd na Austrię. Anglicy tu zachowują się obojętnie co do tej wyprawy, za to Francuzi gorliwie ją popierają. Z Paryża nadeszło pół miliona fr. na uzbrojenie tej wyprawy. Książę Choiseil młody Francuz, który chodził na akademię w Kijowie i chwycił za broń ze swymi kolegami podczas wybuchu powstania polskiego, przybył tu w poniedziałek w misji nadzwyczajnej od Ukrainy.

Carogród, 3 Lipca.—Telegrafują przez Marsylię: Wszyscy Polacy w służbie tureckiej wzięli dymisie, w zamiarze wrócenia do swojej ojczyzny. Sułtan odebrał własnoręczny list cesarza Aleksandra, w którym tenże dziękuje za przysłanie tureckiego ambasadora do Tyflisu na powitanie w. ks. Michała. Równocześnie czyni cesarz rosyjski żywe przedstawienia względem rekrutacji rozpoczętej w państwie tureckim dla Polski. Obwody Grahowa i Trawnika, które się dotąd uważały za prowincje austriackie, uznały zwierzchnictwo sułtana.

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Lipcu r. b. sprzedawać będą poniżej wymienieni piekarze chleb i bułki po najcięższej tu podanej wadze:

	funt.	lut.
1) Chleb po 5 Sgr.	6	—
Antoni Chwałkowski, Zawady Nr. 109.	6	—
Józef Górski, Srodka Nr. 55.	6	—
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.	5	15

	lut.
2) Bułki po 1 Sgr.	18
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.	18
Henryeta Merkel, Garbary Nr. 38.	18
Semi Rosenberg, ul. Wronecka Nr. 18.	18

Zresztą odwołuje się do tak psieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.
Poznań, dnia 5. Lipca 1863.

Król. Prezes Policji.

v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 7. Lipca 1863.

Zyto (węcpiel po 25 szefli) mało obrot. Na Lipiec 41²/₃ list. ¹/₂ pien., na Lipiec Sierpień 41²/₃ list. ¹/₂ pien., na Sierpień Wrzesień 42¹/₂ list. ¹/₃ pien., na Wrzesień Paźdz. 43 list.

42⁵/₆ pien., na Paźdz. Listopad 42¹/₂ list. ¹/₃ pien., na Listopad Grudzień 42¹/₆ list. 42 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Tralleśa płaci niżej. Na Lipiec 15²³/₂₄ list. i pien., na Sierpień 15¹/₆ list. ¹/₆ pien., na Wrzesień 15¹/₃ list. ¹/₂₄ pien., na Paźdz. 15¹/₁₂ list. 15 pien., na Listopad 14³/₄ list. ²/₃ pien., na Grudzień 14²/₃ list. ¹/₁₂ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Lipca.

Pszénica 62—74 tal.
Zyto na Lipiec i Lipiec Sierpień 47³/₄ tal., na Sierpień Wrzesień 48¹/₄—¹/₈ tal., na Wrzesień Paźdz. 49—48⁵/₈—³/₄ tal., na Paźdz. Listopad 48³/₄—³/₈ tal.
Jęczmień wielki i mały 34—41 tal.
Groch do gotowania 46—54 tal.
Rzep zimowy 93—95 tal.
Rzepik zimowy 90—92 tal.
Olój rzepiowy na Lipiec 14¹/₁₂ tal.
Olój lniany 16 tal.
Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień 15¹¹/₁₂ do ³/₄ tal., na Sierpień Wrzesień 16¹/₂₄—¹/₁₂

Kronika miejscowa.

W dniu 6. Lipca aresztowano Jksiędza S. w Środzie i sprowadzono go do Poznania do więzienia pod eskortą ułanów. Mówią, że lud czekał na drodze ze Srody na wiezionego księdza i rzucał kamieniami na eskortę, tak, że ta przez szybką jazdę uszła od dalszych pocisków. Pos. Ztg.

Września, 4. Lipca. — Onegdaj przyprawiono tu pod eskortą 13stu Poznańczyków, Sasów itd., którzy służyli w szeregach polskich i w różnych bitwach dostali się do niewoli. Gdy podali zkad rodem, zostali wydani do Prus. Przy rozstaniu powiedzieli im Moskale, że za drugim schwytem ich w szeregach powstańczych zostaną śmiercią ukarani.

Witkowo, 5. Lipca. — Wczoraj rano wyszedł oddział piechoty pod dowództwem porucznika Blüchera w asystencyi obwodowego komisarza Krummra i żandarmów Marxa i Loischnera do wsi Kołaczkowa, gdzie nadzwyczaj ścisłą odbyto rewizyą. Rozstawiwszy na około folwarku gęste strażę, udał się komisarz z kilkunastu żołnierzami do mieszkania rządzącego miejscowego p. Schoena, gdzie odrywano we wszystkich pokojach podłogi, szukając ukrytej broni. Atoli zamiast spodziewanej broni nartafiono wszędzie na piasek. Nieznalazszy we dworze nic podejrzanego, szukano w stodolach, owczarni, stajni, oborze, śpichlerzu, gorzelni, a nawet w chlewach zajętych przez bydło nierogate i drób; lecz i tam okazała się rewizya bezskuteczną. Przetrasnąwszy tym sposobem cały folwark powróciło wojsko do Witkowa. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 7. Lipca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Uhlmann, Hirschfeld, Herrmann i Bab z Berlina, Berg z Elberfeldu, Stake z Wanfried, Samter, Reis i Hoffmann z Wrocławia, Buhlera z Magdeburga, Schirach z Pleszewa.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Brix z Niemieczkowa, Turno z Obiezierzna, Dobrin i Meyer z Berlina, Meuter z Akwizgranu, Heine z Szczecina, v. Kopf z Bremy.
HOTEL DU NORD: Dąbrowscy z Winnogóry, Ponińska z Komornik, Swinarska z Dembego, Strzale z Wągrówca, Preibisch z Głogowka, prob. Szczygalski z Dusznik, prob. Kantorski z Mokronosa, prob. Winowicz z Starogrodu.
POD CZARNYM ORZEEM: Wolter z Wirów, Konopiński z Wrobla, Brzeski z Będlewa, Chrzanowski z Komorowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Bohnstedt i Heinsius z Berlina, de Lix z Paryża, Keller z Bieganowa, Skrzydlewski z Dzierżazna, Bellert z Ellerbecku, Herbst i Galenberg z Remscheidu.
HOTEL BERLIŃSKI: Schendel z Radomia, Scheller z Maniewa, Hautz z Kolatki, Heikeroth z Pławiec, v. Reitzenstein z Rabowice, Krause z Berlina, Barcikowski z Pierwoszewa, Wendt z Czarnkowa, Pilaski z Wrocławia, Krehahn z Klenki, Wilke z Köslina.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Weiland z Sędzina, David z Essen, Türk z Wrześni.
EICHENER BORN: Pelz z Dolaska, Fränkel z Piły, Jeremias z Polajewa, Gutwirth z Miłosławia, Rosenthal z Kalaw.
POD TRZEMA LILIAM: Jeske z Wschowy, Petznik z Konina, Donner z Kiszewa.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Ewert z Berlina, Grobla nr. 4; Sikorska z Mielzynie, Frydrykowska ulica nr. 22.

Z dnia 8. Lipca.

BAZAR: hr. Grabowski z Silca, hr. Potocki z Tulec, hr. Mielżyński z Gościeszyna, Domaracki z Białodworu, Radoński z Daleszyna, Chłapowski z Czerwonejwsi, v. Engestroem z Polski, Ślaboszewski z Ustaszewa, Rekowski z Koszut, Bronisz z Otoczna, Majewska z Bietki.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Stieler z Lucka, Bauermeister z Sremu, Viebig, Schulze i Dunner z Jutrosina, Lange z Królewca, Behrend z Szczecina, Hoffmann z Rydgoszczy, Cohnheim z Hamburga, Werner z Borka, Ushoff z Lipska, Wunschmeyer z Drezna.
HOTEL DU NORD: hr. Kwiecki z Kobylnik, Żychliński z Uzarzewa, prob. Szczygalski z Dusznik, Dörshlog z Bondeca, ksiądz Delert z Jancewa.
POD CZARNYM ORZEEM: Modlibowska z Golinki, Raczyński z Biernatek, Modlibowscy z Goliny starej, Smielciński z Cieśla.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Psarski z Kuźnicy starej, Weżyk z Rojowa, Mrugalski z Wrześni, Marquard z Bremy, Brühl, Raffel i Weichbrodt z Berlina, Machatius z Gniezna, Philippi z Dortmund, Eschricht z Klajpedy.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Röpke z Bydgoszczy, Schlesinger z Torunia, Fülleborn, Heinze i Wandsbeck z Berlina.
HOTEL PARYSKI: Buchewska z Pomarzanek, Lubomeński z Dębłowa, Kaniewski z Lubowiczek, Rogaliński z Dziechówic.
HOTEL BERLIŃSKI: Radziejewski z Wrześni, Aschheim z St. Francisco, v. Wolf i Wedell z Gniezna, Wilde z Sremu, Engelkamp z Rogoźna.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Bernstein z Srody, Ottenstein z Fürth, Flanter z Wągrowca, Herzfeld z Grodziska, Brühl z Kościana, Lippmann z Wroniek.
HOTEL EICHBORNA: von Reitzenstein z Gniezna, Glass z Grodziska.
EICHENER BORN: Kaplan z Gniezna, Berndt z Golina.
POD TRZEMA LILIAM: Połomski z Brodnicy.

tal.; na Wrzesień Paźdz. 16¹/₄—¹/₈ tal., na Paźdz. Listopad 16—15¹⁹/₂₄ tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 8. Lipca		1863 r.	
	od	do	tal.	sgr. fn.
Pszénicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	20	—	2 22 6
Pszénicy średniej	2	15	—	2 17 6
Pszénicy ordynaryjnej	2	10	—	2 12 6
Zyta przedniego, szefel	1	22	6	1 23 9
Zyta lżejszego	1	20	—	1 21
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	—	—	1 2 6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	16	3	3 20
Rzepik zimowy	3	12	—	3 15
Rzep latowy	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	17	6	— 20
Masła, garniec	1	20	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—
Stomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—
Olaju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—